Wydanie zagraniczne.

Nr. 180. Warszawa, w lutym 1911 r. Rok IX.

Cena 5 kop.

CZERWONY SZTANDAR

A kolor jego jest czerwony. Bo na nim robotników krew...

ORGAN SOCJALDEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO i LITWY.

O terorze ekonomicznym.

Wobec ogólnego ożywienia się ruchu robotniczego, a zwłaszcza walki ekonomicznej, powstaje znowu potrzeba uświadomienia sobie jak najdokładniejszego różnych kwestji, dotyczących sposobu naszej walki. Nie całkiem jeszcze naprzykład wykorzeniony został u nas teror ekonomiczny. I chociaż Socjaldemokracja, w szczególności *Czerwony Sztandar* wielokroć już stosunek swój do tego objawu wyjaśnił, nie zawadzi się zastanowić znowu, jaką ma wartość walka zapomocą teroru ekonomicznego dla sprawy robotniczej.

Skąd wypływa teror ekonomiczny, zrozumieć nietrudno. Źródłem tego rodzaju objawów jest straszna nędza, do której robotników doprowadza nieludzki wyzysk, panujący u nas, zwłaszcza w drobnym przemyśle, w rzemiośle. Jeśli wziąć choćby położenie szewców, okropne warunki ich pracy: wyzysk, posunięty do najwyższych granic i wyrafinowanych sposobów przez chałupnictwo, nędzną głodową płacę, niezmierny dzień roboczy, przytym rozproszenie robotników i przez to tym większą ich bezsilność wobec krwawej przemocy kapitału, to trafimy na typowy grunt, z którego wyrasta w odpowiednich warunkach teror ekonomiczny. Robotnik zrozpaczony nędzą, pozbawiony skutecznych środków obrony, chwyta się tu i owdzie środka gwałtu fizycznego przeciw twardemu jak kamień wyzyskiwaczowi, ucieka się do psucia jego towaru, aby gwałtem wymusić jakie takie ustępstwo na ludziach, do których sumienia i rozsądku przemawiać nadaremno. Przedewszystkim więc odpowiedzialność za objawy gwałtu na osobach łamistrejków i samych wyzyskiwaczy, za poszkodowanie ich mienia, na które się pienią pachołki kapitału w prasie burżuazyjnej, spada całym swym ciężarem na samą burżuazję, na tę liczną kategorję pijawek, które się tuczą krwią i potem robotnika w drobnym przemyśle i rzemiośle, oraz na całą resztę burżuazji, osłaniającej wszelkie, choćby najpotworniejsze formy wyzysku.

Ale jeżeli powstawanie teroru ekonomicznego można całkiem z r o z u m i e ć, to nie znaczy wcale, że można go ze stanowiska walki robotniczej u z n a ć za s ł u s z n y lub usprawiedliwiać. Przeciwnie, już historja ruchu robotniczego w różnych krajach przemawia dobitnie p r z e c i w stosowaniu tego środka walki.

Teror ekonomiczny ukazywał się swego czasu we wszystkich krajach. W Anglji, we Francji, w Niemczech robotnicy rozbijali tu i owdzie maszyny, niszczyli warsztaty, czasami zabijali pojedynczych szczególnie znienawidzonych wyzyskiwaczy. Ale kiedy to zachodziło? Oto w pierwszej połowie XIX go wieku, gdy ruch robotniczy był w owych krajach jeszcze w powijakach, kiedy uświadomienie klasowe i organizacja socjalistyczna robotników prawie jeszcze nie istniały. W miarę, jak organizacje zawodowe i polityczne robotników na Zachodzie potężniały, teror ekonomiczny zanika i dziś jest on bezwarunkowo potępiony przez wszystkie organizacje, stojące na gruncie świadomej walki klasowej.

W samej rzeczy, krótkie zastanowienie musi każdemu robotnikowi-socjaldemokracie wykazać, że teror ekonomiczny nie ma właściwie nic wspólnego z walką klasową proletarjatu. Walka klasowa to walka masy robotniczej, walka, w której się wyraża świadomość i zjednoczone działanie tej masy. Tylko przez masową akcję, wynikającą z uświadomienia szerokich warstw proletarjatu i opierającą się na organizacji masowej, może proletarjat poprawić swój byt i wzrosnąć w potęgę. To się stosuje jednakowo do walki politycznej jak i ekonomicznej proletarjatu.

Tymczasem teror ekonomiczny—tak samo jak i polityczny — nie jest wcale formą działania masowego. Do wykonywania zamachów na pojedynczych wyzyskiwaczy, do zniszczenia ich towaru nie potrzebna wcale organizacja, do tego wystarczy kilku ludzi, ba, nawet pojedynczy robotnik potrafi to robić na własną rękę. Naodwrót też, większe organizacje jako takie nie mogą się tego rodzaju walką wcale zajmować, gdyż przygotowywanie i wykonywanie podobnych zamachów, jako bardzo ryzykowne i niebezpieczne, z natury rzeczy jest tajemnicą nielicznego grona ludzi „zaufanych", przeciętnych robotników z masy do takich przedsięwzięć się nie dopuszcza. Coprawda, robotnik, który się decyduje na tego rodzaju zamach na wyzyskiwacza, ma w duszy mocne przekonanie, że działa na dobro całej rzeszy wyzyskiwanych, że działa niejako w imieniu masy robotniczej.

Ale jest to tylko złudzenie. M a s a r o b o t n i c z a s a m a m u s i z a s i e b i e d z i a ł a ć, s a m a o p o p r a w ę s w e g o b y t u w a l c z y ć i t y l k o z w ł a s n e j a k c j i, z w ł a s n e j w a l k i m a s a p r o l e t a r j a t u c z e r p i e w i a r ę w s w o j e s i ł y, u ś w i a d a m i a s o b i e s w e z a d a n i a, n a b i e r a z a p a ł u d o d a l s z e j w a l k i i p o z n a j e n i e z b ę d n o ś ć o r g a n i z o w a n i a s i ę d o t e j w a l k i.

Teror zatym ekonomiczny jest zgóry i pozostaje z natury rzeczy zawsze rzeczą pojedynczych zuchów, nie zaś akcją masową. Przeciwnie, rzec można, że dla powstania i rozwoju akcji masowej teror ekonomiczny jest wręcz szkodliwy. Jednych bowiem, ciemnych jeszcze robotników z masy odstrasza on od organizacji robotniczej, wywołując w nich mylne wyobrażenie, jakoby cała walka socjalistyczna polegała właśnie na robieniu zamachów na pojedyńczych fabrykantów i majstrów; a z tego korzystają demagodzy w sutannach dla czernienia socjalizmu i łowienia w swe sieci nieuświadomionych. Innych usypia teror ekonomiczny złudną nadzieją, jakoby niepotrzebowali wcale sami przyczyniać się do walki i do mozolnej pracy powolnego budowania swej organizacji zawodowej, gdyż „znajdą się już tacy", mściciele i dobrodzieje, którzy zręcznie wykonanym zamachem odpłacą za krzywdy robotników, albo gwałtem fizycznym wymuszą dla nich polepszenie warunków.

Tak czy owak, teror ekonomiczny zdolny jest tylko wywołać w masie błędne poglądy, pomieszanie pojęć, zatym obniża on a nie podnosi świadomość klasową i utrudnia w tej samej mierze organizację.

Z drugiej zaś strony jest to sposób walki całkiem na dłuższą metę bezowocny. Teroru nie można prowadzić stale i systematycznie. Od czasu do czasu można doraźnym gwałtem zdobyć uznanie swych praw, ale na stałe wyczerpują się siły i energja pojedyńczych ludzi, zdolnych do narażania całego swego bytu. Cóż więc można tą drogą wskórać? Wprawdzie nieraz ten lub ów drobny fabrykant czy majster, zastraszony terorem, na razie robi jakie ustępstwo. Ale gdy sprawcy teroru ekonomicznego zostają wyłowieni, gdy środki fizyczne ze strony robotników wywołują najściślejszy sojusz władzy z przedsiębiorcami, gdy wyzyskiwacz widzi się czynnie wspieranym przez policję i żandarmerję, gdy zaczyna czuć poza sobą siłę i obronę bagnetów, wnet nabiera znów odwagi. Przy pierwszej okazji, a zwłaszcza gdy pogarsza się konjunktura ekonomiczna dla robotników, powraca on do dawnej buty i mści się na robotniczej masie, której się nie boi. Ostatnie lata dały tego niezliczone dowody.

Tu właśnie cały sęk sprawy. Nie o to chodzi, żeby fizyczny strach wzbudzić w kapitalistach wielkich czy małych i obawę o całość ich mienia, jaką wywołać może śmiałość i zdecydowanie grona ludzi uzbrojonych, tylko żeby w nich wywołać strach przed potęgą świadomej swych celów masy robotniczej, przed o r g a n i z a c j ą robotniczą i niezłomną walką tej organizacji. Taki tylko strach działa na stałe i taki tylko sposób daje możność zdobywać krok za krokiem lepsze warunki pracy a zdobycze te opierać na trwałym fundamencie. Słowem: o r g a n i z a c j a r o b o t n i c z a, w a l k a m a s o w a — t o w y r a z s i ł y p r o l e t a r j a t u, t e r o r z a ś e k o n o m i c z n y — t o w y r a z b e z s i l n o ś c i, n i e m o c y r o b o t n i k ó w.

W naszych warunkach zatym teror ekonomiczny wdwójnasób jest szkodliwy i wszystkie siły należy zwrócić w odwrotną stronę: ku wzmocnieniu organizacji robotniczej i akcji masowej. Coprawda, przy obecnym panowaniu kontrrewolucji organizacje masowe w szerokim tego słowa znaczeniu prawie są uniemożliwione. I jeżeli odpowiedzialność za objawy tego rodzaju teroru u nas spada z jednej strony na bezmierny i bezczelny wyzysk ekonomiczny, doprowadzający bezbronnych robotników do rozpaczy, to z drugiej strony spada ona na krwawych zbirów kursu stołypinowskiego, dławiących masy w żelaznych kleszczach i uniemożliwiających wszelkie organizacje proletarjackiej walki klasowej. A pośrednio odpowiedzialność za stosunki polityczne i obecne panowanie kontrrewolucji, kneblującej masy robotnicze, spada znowu w sporej części na naszą burżuazję, która przyłożyła się gorliwie do zdławienia rewolucyjnego ruchu i do dziś dnia dopomaga żarliwie zbirom rządowym w duszeniu klasy robotniczej.

Jednakże pomimo wszelkie przeszkody i trudności dzieła organizowania masy zaniechać nam nie wolno ani na chwilę. Chociaż szerokie organizacje są niemożliwe, należy dołożyć wszelkich sił, aby przy pomocy ośrodków w postaci nielegalnych kół fachowych, skupić najlepsze, najenergiczniejsze żywioły wśród robotników każdego fachu, wywoływać w przyjaznych warunkach akcję masową, kierować strejkami, szerzyć uświadomienie i energję bojową w masie, aby prędzej czy później przebojem zdobyć warunki istnienia dla organizacji masowych. Rozpoczęte ożywienie ruchu strejkowego powinno przejść do porządku dziennego nad resztkami tułających się jeszcze tu i owdzie złudzeń co do teroru ekonomicznego i skupić wszystkie siły na dziele organizacji, w duchu zasady podstawowej Socjaldemokracji: wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników, t. zn. m a s y r o b o t n i c z e j. Nietylko gdy chodzić będzie o wyzwolenie ostateczne z pęt wyzysku kapitalizmu, lecz już teraz w każdej pojedyńczej akcji, w każdej poszczególnej walce o drobne ustępstwa i poprawbytu sama masa powinna walczyć i zwyciężać.

Oświata ludowa w czarnosecinnej Dumie.

Rewolucja wysunęła na czoło spraw państwowych, między innemi sprawami, również kwestję oświaty ludowej. Obok walki z nędzą i uciskiem stanęła walka z ciemnotą. Przeszło 60 procent analfabetów, nie umiejących pisać ani czytać — to była dla ludu taka sama klęska, jak brak ziemi i nieustanny głód chłopów rosyjskich, lub jak nędza i brak praw elementarnych dla klasy robotniczej. Zaledwie lud pracujący zdobył sobie trochę swobody w rewolucji, natychmiast zaczął gorąco wołać o oświatę.

Ale tylko zapomocą prawodawstwa szkolnego i zapomocą skarbu państwowego dojść można do wytępienia analfabetyzmu, do wybudowania potrzebnej liczby szkół ludowych, do przygotowania odpowiedniej liczby nauczycieli i do przymusowego posyłania dzieci na naukę szkolną. I rząd obecny wraz z Dumą musiał wziąć na siebie to zadanie, jak wziął na siebie wszystkie inne zadania, które mu postawiła rewolucja, oczywiście po to tylko, aby je rozstrzygnąć w duchu kontrrewolucji i w reakcyjnych interesach półpańszczyźnianej szlachty i wyzyskiwaczy kapitalistycznych. W chwili, gdy rząd wniósł do Dumy projekt powszechnego nauczania ludowego, zaczęły się właśnie najdziksze prześladowania oświatowych towarzystw robotniczych po całej Rosji, zamykanie nawet towarzystw oświatowych czysto burżuazyjnych. W Królestwie rząd zamknął Macierz Szkolną i z brutalną energją zabrał się do rusyfikacji nawet szkół prywatnych polskich. Już z tego było jasne, do czego zmierza kontrrewolucyjny rząd wieszatielów w dziedzinie oświaty ludowej.

Nie mniej jasne było, do czego zmierzać będą sojusznicy rządu. Przed rokiem „Rada Zjednoczonej Szlachty", czyli organizacji szlacheckich czarnosecińców rosyjskich obradowała również nad sprawą oświaty ludowej i przyjęła między innemi wniosek Puryszkiewicza, dyszący nienawiścią do wszelkiej prawdziwej oświaty i szczególniej do inteligientnych chłopów i robotników. We wniosku tym, Puryszkiewicz twierdzi dosłownie, że „szkoły średnie prowadzą do sztucznego wykolejenia dzieci włościańskich i zapełniają niemi szeregi inteligencji, która stanowi główny rozsadnik dążności antipaństwowych i wiedzie Rosję ku rozkładowi duchowemu i śmierci duchowej", należy zatym synom ludu zagrodzić dostęp do wykształcenia średniego. Oświata dla bogatych, a dla ludu pracującego tylko nauka rzemiosła, katechizm, modlitwy i śpiewy cerkiewne — takie hasło wydała Rada Zjednoczonych żubrów szlacheckich.

A że ta Rada dzikich obszarników trzęsie Rosją kontrrewolucyjną i dyktuje programy zarówno rządowi, jak jego sojusznikom z burżuazji przemysłowej, t. j. partji październikowców, więc i Duma czarnosecinna mniej więcej usłuchała i zastosowała się do życzeń zwolenników ciemnoty ludowej. W projekcie nauczania powszechnego, złożonym Dumie przez rząd, cele czarnosecińców były ukryte. Punkt pierwszy projektu rządowego, określający cel szkoły ludowej, mówił tylko o tym, że szkoła winna dać uczącym się niezbędne elementarne wiadomości naukowe. Komisja Dumy, która się zajmowała tym projektem, postanowiła punkt pierwszy uzupełnić w ten sposób: „Szkoły początkowe mają na celu dać uczącym się wychowanie r e l i g i j n o-moralne, rozwijać w nich m i ł o ś ć k u R o s j i". Przytym, w motywach do tego uzupełnienia powiedziano wyraźnie, że chodzi tu o „m i ł o ś ć d o i s t n i e j ą c e g o p o r z ą d k u p a ń s t w o w e g o". W tym uzupełnieniu przedstawiciele klas posiadających i panujących powiedzieli otwarcie i cynicznie, czego chcą; wyznali bez ogródek, że zwycięstwo swoje nad rewolucją ludową chcą uwieńczyć zapomocą szkoły, wszczepiając w zwyciężony lud miłość do zwycięzców! Naturalnie rząd z radością przyłączył się do tego uzupełnienia, a również Duma.

Ale tu zdarzył się wypadek, który robotnicy polscy, a szczególniej robotnicy-narodowcy powinni sobie głęboko wbić w pamięć.

Frakcja socjaldemokratyczna postawiła wniosek, aby z zadań szkoły początkowej usunąć „wychowanie religijne" i „miłość ku Rosji", gdyż religja należeć powinna tylko do kościoła, a nie do szkoły państwowej i społecznej, a miłość ku Rosji, jako miłość kus panu-

jącemu bezprawiu ludu, ku gwałtowi i łupiestwu szajki rządowej i panujących czarnosecińców, jest urąganiem ludowi.

Otóż Koło Polskie głosowało przeciw temu wnioskowi i pomogło czarnosecińcom utrzymać nietylko szkołę religijną zamiast świeckiej, lecz i „miłość ku Rosji“! Patrjoci z Koła Polskiego, pałający „miłością ku Rosji“, Stołypina i rusyfikatorów — zapamiętajcie to sobie, robotnicy, którzy głosowaliście na tych haniebnych zdrajców!

Po obaleniu wniosku socjaldemokratów, kadeci postawili inny wniosek, zachowujący religijny charakter szkoły, lecz skreślający słowa o „miłości ku Rosji“. Ale i wtedy jeszcze patrjoci z Koła Polskiego nie mogli się wyrzec tej swej „miłości“; część głosowała za wnioskiem kadetów, druga część przeciw. Miłość do tej kontrrewolucyjnej Rosji, do Rosji więzień i szubienicy, jest tak silna w sercach patrjotów polskich, a chęć wykazania rządowi swego służalstwa i ugodowości jest w nich tak nieprzezwyciężona, że nawet zapomnieli o swojej „solidarności narodowej“ w głosowaniu, podzielili się i w ten sposób znów pomogli Puryszkiewiczom wytknąć zadania nauczania powszechnego.

Towarzysz Kuzniecow, który w imieniu frakcji socjaldemokratycznej żądał usunięcia tego uzupełnienia, mówił, zwracając się do rządu i większości Dumy:

„Chcecie, aby lud kochał Rosję urzędową, tę samą Rosję, która dotąd trzyma lud w ciemnocie; zmuszacie nas do kochania tej samej Rosji, która setki tysięcy uciśnionych posyłała na pola Mandżurji pod kule japońskie... Kiedy w 1905 r. lud uciśniony powstał przeciw Rosji urzędowej, przeciw tej, którą zmuszają nas kochać ta sama Rosja urzędowa zaczęła szukać sobie sojusznika w bagnetach pruskich, tworzyła projekt rozprzedania Polski, aby za te pieniądze dusić rosyjski lud uciśniony“..

Ku radości wyjącego motłochu posłów prawicowych, przewodniczący nie dał naszemu towarzyszowi skończyć mowy. A posłowie burżuazji polskiej słuchali, jak towarzysz nasz chłostał rząd, uciskający Polskę, i pomimo wszystko głosowali za miłością ku temu rządowi!

A skoro cel został już wytknięty, wszystko poszło jak z płatka. Z „miłości ku Rosji“ urzędowej wynika oczywiście rusyfikacja. Więc Duma przyjęła projekt szkolny, który ma na celu wynarodowienie wszystkich narodowości nierosyjskich. Tylko w ciągu pierwszych dwuch lat wykłady w szkole mogą się odbywać w języku ojczystym dzieci, później tylko w języku rosyjskim. Koło Polskie oczywiście wygłaszało przeciw temu płomienne mowy, ale było to oburzenie obłudników, którzy wiedzieli przecież, co znaczyło ich głosowanie przy pierwszym punkcie. Ale co ważniejsza: Koło znów ani słowem nie pisnęło o autonomii Królestwa. A przecież jest rzeczą jasną, że bez autonomji kraju nie może być wcale mowy o skutecznym zwalczaniu ciemnoty i szerzeniu oświaty szkolnej, o rozwoju naszej szkoły i kultury narodowej.

Dalej według projektu rządowego szkoła ludowa, zgodnie z postawionym jej celem oddana zostaje przez Dumę pod bezgraniczną władzę czynowników, popów, klechów i szlachty. Lud będzie pozbawiony wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, tylko bohaterowie kontrrewolucji szlachecko-biurokratycznej mają się niemi rozporządzać! Na tym punkcie sami zwycięscy trochę się między sobą kłócili przy podziale łupu. Rząd chciał, aby w komitetach szkolnych, mających nadzór nad szkołami, zasiadali marszałkowie szlachty, jako zależni od rządu. Większość Dumy na to się nie zgodziła, chcąc dać przewagę samorządowi ziemskiemu, w którym panuje szlachta. Rada Państwa oczywiście stanie po stronie rządu w tym zatargu o podział wpływów, choć rząd i biurokracja mają i tak największy wpływ na szkoły przez swoich kuratorów i inspektorów szkolnych. Wreszcie, inny jeszcze sojusznik tryumfującej zgrai biurokratyczno-szlacheckiej upomniał się o swój łup: mianowicie, cerkiew panująca żądała, aby szkoły cerkiewne pozostały przy „najświętszym“ Synodzie, pod wyłączną dyktaturą mnichów, zażartych krzewicieli fanatyzmu i zabobonu; tymczasem większość Dumy oddała je pod wpływ ministra oświaty. Ale od tego nic się dla ludu nie zmienia, czy szlachta utarguje trochę na czynowniku, a czynownik na popie. Jak dawniej w Polsce mówiono: trzy stany rządzące, a jeden szlachcic, bo i król i senat i sejm składały się z samych szlachciców, tak i o Rosji rządowej należy powiedzieć, że zawsze będzie jeden djabeł i jedno piekło panować będzie w szkole ludowej, bez względu na to, czy będzie tam większy wpływ żubrów szlacheckich, czy czynowników lub popów. Wspólnym ich celem pozostaje utrzymanie ciemnoty ludowej i panowanie duchowe nad ludem, jako uzupełnienie i warunek ekonomicznego panowania nad nim.

Ale i taka nawet szkoła ludowa, jaka wyjdzie z czarnosecinnych rąk Dumy, nie będzie powszechną: rząd, obdzierający klasy pracujące ze skóry, nie ma pieniędzy na to, aby dać Rosji tyle szkół, ile potrzeba. Szajka łapowników i złodziei, dzierżąca w swym ręku losy państwa, przed dwoma laty sama proponowała dodawać co rok po 10 milionów na powiększenie liczby szkół, teraz wszakże nie zgadza się na określenie sumy w tej wysokości. To stanowisko rządu napiętnował tow. Pokrowskij, mówiąc: zdzieracie z ludu blisko 3 miljardy rocznie, na zapomogi dla gorzelników szlacheckich wydajecie rocznie 17 miljonów rubli, wyrzucacie setki milijonów na policję, żandarmów i wojsko, a dla ludu 10 milionów na szkoły dać nie chcecie. Ale lud nie od was oczekuje swej szkoły! Lud zdobędzie sobie sam szkołę wolną i świecką, gdy powstanie w drugiej rewolucji i zmiecie panowanie wasze!

I w dziedzinie oświaty, jak we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego, od rządu i czarnosecinnej Dumy proletarjat spodziewać się może wszystkiego, tylko nie spełnienia swych żądań. Uświadomiona klasa robotnicza wymaga zupełnego wyzwolenia szkoły ludowej od ogłupiających i reakcyjnych wpływów kościoła, t. zn. żąda szkoły czysto świeckiej a zarazem przymusowej dla wszystkich bez wyjątku, żąda bezpłatnej nauki, bezpłatnych podręczników szkolnych i bezpłatnego pożywienia dla dzieci w publicznych szkołach ludowych oraz w szkołach średnich i wyższych dla tych uczniów i uczenic, które okazują zdolności do kształcenia dalszego.

Ale do takiej szkoły lud dojść może tylko wtedy, gdy obróci w gruzy obecne panowanie czarnosecińców i na miejsce caratu zbuduje republikę demokratyczną w państwie z autonomją dla naszego kraju.

Demonstracje polityczne w Rosji.

Ożywienie ruchu robotniczego, strejki w lecie i jesienią 1910 r., śmiała i energiczna agitacja frakcji socjaldemokratycznej z trybuny Dumy — wszystko to nie przeszło bez śladu, lecz wywołało na powierzchnię przejawy ożywionej walki politycznej, sprawiło poruszenie szerokie wśród klas pracujących i inteligiencji demokratycznej.

Jak w okresie przed rewolucją, pierwszy lepszy powód zewnętrzny służy za środek do wyładowania gromadzącej się energji rewolucyjnej i protestów politycznych. Już śmierć Muromcewa, przewodniczącego I Dumy, daje pochop do manifestacji, nieśmiałych jeszcze i usiłujących tylko rozbudzić wspomnienia, związane z okresem 1905—1906 roku. Ale wkrótce potym śmierć wielkiego powieściopisarza Tołstoja daje okazję do demonstracji politycznej na większą skalę. To, co niedawno jeszcze wydawało się niemożliwym, staje się faktem: odbywają się demonstracje uliczne. Co więcej, pomimo niedawnego jeszcze, tak przygnębionego nastroju w masach pracujących, robotnicy rosyjscy urządzają strejki demonstracyjne! Oto w krótkości opowiedziany przebieg tego ruchu:

W pierwszych dniach po śmierci Tołstoja grupy studentów demonstrują w Petersburgu przed wyższemi uczelniami, przed gmachem Synodu, u wrót cerkiewnych, wydając okrzyki: precz z karą śmierci! i śpiewając *wiecznaja pomiat*! 24 listopada na głównej ulicy (Newskij Prospekt) odbywa się już demonstracja studentów i niewielkich grup robotniczych, ze sztandarami, na których widniał napis: precz z karą śmierci! Zgromadzone siły policji pieszej, konnej i kozaków rzuciły się na demonstrujących, którzy się rozpraszają i znowu skupiają oddzielnemi grupami, wznosząc okrzyki i rozwijając sztandary. Świszczą szable i nahajki, padają ranni, których liczba nie jest znana, gdyż prasie petersburskiej wzbroniono o tym pisać. Część robotników, która zdołała się dowiedzieć o zamierzonej demonstracji, śpieszyła się z nią połączyć. Ale policja i wojsko zajęły mosty i drogi, prowadzące z dzielnic robotniczych do środka miasta i uniemożliwiły zlanie się większych grup robotniczych z pochodem studentów. Część studentów również nie zdołała się połączyć z demonstrantami, ale korzystając z tego, że inne dzielnice ogołocone były niemal z policji, około 400 studentów urządziło pochód demonstracyjny na t. zw. stronie Petersburskiej, śpiewając pieśni rewolucyjne.

W wielu fabrykach robotnicy urządzają jednodniowe i półdniowe strejki demonstracyjne i oddzielne manifestacje uliczne. W Petersburgu 2.389 robotników z różnych fabryk zwróciło się do frakcji socjaldemokratycznej z żądaniem postawienia w Dumie wniosku o zniesieniu kary śmierci w celu uczczenia pamięci Tołstoja. Robotnicy wielu innych fabryk petersburskich wysłali telegramy oraz deputacje na pogrzeb zmarłego. 28 listopada 300 robotników z fabryki Leontjewa urządziło pochód demonstracyjny, który przeszedł kilka ulic ze śpiewami. Takie same niewielkie pochody i w ten sam dzień urządzili robotnicy fabryki wagonów oraz fabryki Koppla.

W Moskwie, robotnicy kilkunastu większych i średnich fabryk wzięli udział w strejku demonstracyjnym. Tamtejsze Związki zawodowe wysłały telegramy na pogrzeb, kooperatywy robotnicze zamknęły na ten dzień swoje sklepy itd.

W Nikołajewie robotnicy warsztatów okrętowych urządzili jednodniowy strejk demonstracyjny w dzień pogrzebu, za co zostali ukarani pieniężnie przez zarządy warsztatów. W Krzywym Rogu górnicy wysłali telegram. Z innych ognisk ruchu robotniczego wiadomości nie było, prócz wzmianek w pismach rosyjskich, że tu i owdzie robotnicy przyjmowali rezolucje polityczne z powodu śmierci Tołstoja.

Wieść o biciu rózgami katorżan politycznych w Wołogdzie i Zerentuju i o wynikłych stąd samobójstwach wywołała znowu zaburzenia uniwersyteckie, starcia studentów z policją. Wielu studentów wydalono z uniwersytetów, wielu zesłano administracyjnie, wskutek czego przewidywane są dalsze rozruchy uczącej się młodzieży. Ruch potoczył się dalej. W rocznicę 22 stycznia odbyły się demonstracje uliczne w kilku miastach i miasteczkach kraju Nadbałtyckiego. Dość imponującą była w ten dzień demonstracja w Rydze, gdzie pochód robotniczy zdołał dojść do środka miasta i tu zmieszał się z licznie spacerującą publicznością, którą otoczyły silne oddziały policji konnej i pieszej, aresztując około 200 osób.

W ten sposób ożywienie ruchu robotniczego w Rosji wywołuje nową falę walki politycznej. Czy fala ta rychło przeminie, czy też pójdzie dalej w głąb i wszerz, to zależy od tego, czy napięcie ruchu robotniczego rozwijać się będzie dalej, czy też znowu zostanie na chwilę przerwane kryzysem lub zastojem ekonomicznym. O jednym wszakże uczą świeże demonstracje, nanowo potwierdzając doświadczenie rewolucji i kontrrewolucji: klasa robotnicza idzie na czele walki o wolność i każde najmniejsze poruszenie mas robotniczych musi prowadzić do wzrostu walki politycznej, wyładowując z początku ruch demonstracyjny.

Nadać temu ruchowi moc wewnętrzną i rozmach, wytknąć mu najdalej idące cele polityczne, rozszerzyć go i spoić w jednolitą akcję klasy robotniczej w całym państwie — oto zadanie, w obliczu którego pierwej czy później stanąć musi Socjaldemokracja. W każdym wypadku towarzyszom naszym należy być w pogotowiu. Mocniej zawrzeć szeregi, wypełniać luki i szczerby w organizacjach, wzmocnić i rozszerzyć agitację na wszystkich placówkach legalnych i nielegalnych — oto stara nauka z najnowszych wydarzeń.

Antisemityzm pod rękę z bandytyzmem.

Najbardziej znamiennym objawem w życiu społecznem kraju w ostatnich czasach był nagły wybuch dzikiego antisemityzmu w prasie „postępowej“. W ciągu kilku miesięcy na szpaltach *Prawdy*, *Kurjera Po annego*, *Myśli Niepodległej* rozlegał się na różne tony ohydny wrzask: huzia na Żyda! Pisma, które to niby bronią postępu i wolności, przemówiły odrazu akurat w ten sam ton, co klerykalne szmaty u nas i najbrudniejsze chuligańskie organy Kruszewanów i innych organizatorów pogromów żydowskich w Rosji.

Antisemityzm jest wogóle zjawiskiem grasującym w różnych krajach kapitalistycznych. Jest on, jak wszelkie podjudzanie do nienawiści przeciw ludziom innej rasy, narodowości lub wyznania, objawem zdziczenia reakcyjnego. W interesach klasy robotniczej i jej wyzwolenia leży złączenie i zbratanie wszystkich wyzyskiwanych, do jakiejkolwiek narodowości i wyznania należą, dla wspólnej walki z wyzyskiwaczami. Dla tego też podżeganie nienawiści rasowych i narodowych celem pokłócenia robotnika Polaka z robotnikiem Żydem lub Rosjaninem może wyjść na dobre tylko wyzyskiwaczom. Szczególniej u nas i w Rosji widać zupełnie jasno, komu potrzebne jest rozdmuchiwanie hecy antiżydowskiej. To też nikt inny jak rząd carski przez płatnych swoich ajentów urządzał pogromy żydowskie w czasie rewolucji, aby odwrócić uwagę ludu od siebie i skierować nienawiść na żydowskich nędzarzy, zamiast na carskich czynowników. W Rosji używał on do tego za narzędzie mętów społecznych, najciemniejszych tłumów, którym podszeptywał przez swych ajentów, ze to „Żydzi wywołali rewolucję“ i które za kieliszek wódki rzucały się na bezbronną ludność żydowską. U nas w kraju to samo udało się rządowi w r. 1882, kiedy to Warszawa stała się widownią ohydnego pogromu żydowskiego. Ale w r. 1905 lud roboczy był już przez socjalizm na tyle oświecony, że piekielne machinacje rządu carskiego zduszone zostały w zarodku. Skoro w tłumie odzywał się jaki ajent, szczując na Żydów, robotnicy natychmiast rozprawiali się z nim sądem doraźnym, tak że ledwie cały uchodził.

Tak w okresie rewolucji robotnicy polscy uchronili kraj nasz od zarazy antisemityzmu. Ale oto teraz, w pięć lat po wybuchu rewolucji, odbył się naraz w kraju prawdziwy pogrom żydowski, choć nie na ulicy, lecz w prasie, i to nie pijany motłoch przez carat przekupiony ten pogrom zrobił, tylko różni pisarze polscy, tak zwana inteligiencja, ba, właśnie postępowa inteligiencja polska. I tym razem jasnym się od razu stało, co właściwie kryje się za tą wstrętną hecą, skierowaną pozornie przeciw Żydom. Krzycząc: huzia na Żyda! nasza prasa postępowa krzyczała właściwie: huzia na Socjaldemokrację! huzia na świadomych, walczących robotników! huzia na strejkujący i rewolucyjny proletarjat polski! Za pretekst służyła inteligiencji polskiej kubek w kubek ta sama gadzinowa plotka, co caratowi, podczas pogromów. Jak carscy ajenci z Kruszewanami i Puryszkiewiczami na czele wmawiali w ludzi, że cała rewolucja 1905 roku to „żydowska robota“, tak polskie pisma postępowe rozpoczęły swą napaść oświadczeniem, że cała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy jest „zżydziała“ i stanowi garść „karjerowiczów żydowskich“, którzy chcą robić interesa na robotnikach polskich. Chociaż w S. D. K. P. i L., jak wiadomo, procent żydów jest całkiem znikomy, dla tej prostej przyczyny, że robotnicy żydowscy mają swoją odrębną organizację, świadome to kłamstwo o „zżydzeniu“ Socjaldemokracji wystarczyło dla burżuazyjnej inteligiencji polskiej, jak ta sama gadka wystarczyła pijanemu motłochowi w Kiszyniowie lub Bałcie. Prasa więc postępowa wydając okrzyki dzikiego żydożerstwa i socjalistożerstwa, znalazła się raptem w jednym obozie z prasą klerykalną i endecką. *Prawda*, *Kurjer Poranny*, *Myśl Niepodległa*, *Rola*, *Dziennik Powszechny* i świstek księdza Godlewskiego *Pracownik Polski* — wszystko to się złączyło w jeden obóz przeciw świadomym robotnikom polskim.

Taki jest doniosły wynik tego wybuchu antisemickiego: wszystkie partje burżuazyjne zjednoczone otwarcie w nienawiści przeciw robotnikom i ich walce rewolucyjnej, sromotne zanurzenie się „postępu“ burżuazyjnego w jednej wielkiej powodzi reakcyjno-klerykalnej, oto odpowiedź burżuazji polskiej na walkę rewolucyjną 1905—1906 roku!

Ale niedość na tym. Ostatnie miesiące przyniosły fakt, całkiem już nie słychany jak świat światem: w hecy antisemickiej wzięła udział grupa, zwąca się socjalistyczną, mianowicie Frakcja „Rewolucyjna“ P. P. S. Kiedy na czele żydożerstwa wyskoczył wydawca *Myśli Niepodległej*, Niemojewski, z twierdzeniem o „zżydzeniu“ Socjaldemokracji K. P. i L., dając tym pretekst do orgji żydożerczej, znalazł on zaraz przyświadczenie i pomoc — w *Przedświcie*. Tu bowiem wydrukowany był przedtym już cały wylew brudów na naszą partję za podpisem niejakiego „*Sedeckiego*“. Osobnik ten, obracający się przeważnie w zagranicznych grupach socjaldemokracji i cieszący się ogólną nieufnością ze strony starszych towarzyszy, znalazł nareszcie zastosowanie dla swych zdolności jako współkierownik i współredaktor założonego przez K. Zalewskiego zagranicą pisemka „*Solidarność Robotnicza*“, a stąd przerzucił się wprost do Frakcji „Rewolucyjnej“. Na nowej służbie natychmiast zabrał się w *Przedświcie* do obrzucania błotem S. D. K. P i L. jako organizacji całkiem „zżydziałej“ — która na robotnikach polskich chce robić żydowski nie-

teresa, która „nienawidzi Polski“ itp. — wszystko to na podstawie jakichś rozmów tego indywiduum, niewiadomo z kim i jakichś spostrzeżeń niewiadomo gdzie czynionych. Znany jest ogólnie typ takich jegomościów, co to w żadnej partji miejsca nie zagrzeją i przerzucając się wprost do przeciwnej partji, którą wczoraj jeszcze zwalczali, zaczynają wypakowywać publicznie w charakterze rzekomych „rewelacji“ wszelakie zmyślone brudy na poprzednią swą partję. Nietylko już socjaliści, ale wszyscy przyzwoici ludzie odsuwają się od takich osobników z obrzydzeniem, jak od czegoś, czym się zaszargać można. Ale Frakcja „Rewolucyjna“ P. P. S. przyjęła jegomościa Sedeckiego z jego ładunkiem brudów otwartemi ramionami w *Przedświcie*, z *Przedświtu* przedrukował te brudy na hasło naganki antisemickiej krakowski *Naprzód*, z *Naprzodu* natychmiast podchwyciły ten smakowity, a nieoczekiwany żer warszawskie pisma burżuazyjne. *Przedświt* też pospieszył z dumą się pochlubić, że to on pierwszy nawet podał materjał do żydożerczego ataku na Socjaldemokrację. Niedość na tym, w *Naprzodzie* redakcja wychwalała w artykule wstępnym głównego chuligana Niemojewskiego za jego wybuch antisemicki i winszowała mu z tego powodu publicznie. Wreszcie ośmielony tym poparciem „socjalistów“ do coraz większego bezwstydu i wyuzdania, Niemojewski wydrukował w swym piśmie *Myśl Niepodległa* list jakiegoś Unszlichta, które to indywiduum, powołując się na poprzednie pomyje Sedeckiego w *Przedświcie*, dołożyło nowych kubłów niesłychanego błota na S. D. K. P. i L., twierdząc publicznie, że partja nasza w r. 1905 i 1906 urządzała demonstracje w Warszawie i Łodzi umyślnie po to, by wystawiać robotników polskich na nieuniknioną rzeź w interesach Żydów. Sławne barykady łódzkie, które stanowią jedną z najświetniejszych kart w dziejach rewolucji i były wstępem do barykad w Moskwie, pamiętne demonstracje masowe na ulicach Warszawy, gdzie sztandary S. D. K. P. i L. przez zbirów carskich krwią zostały zbroczone, wszystko to nędzny łajdak odmalował sensacyjnie jako machinacje „Żydów“, którzy chcieli zrobić interes na wymordowaniu robotników polskich!

W takiej oto orgji idjotycznych i najnikczemniejszych potwarzy, ohydnej hecy przeciw Socjaldemokracji i wyuzdania żydożerczego Frakcja „Rewolucyjna“ P. P. S. złączyła się publicznie z partjami burżuazyjnemi, z najdzikszą reakcją postępowo-klerykalno-endecką!

Spółka chuliganów z *Przedświtu*, niemających nic do stracenia w opinji publicznej, pół-bandytów, pół anarchistów, o zaszarganej przeszłości politycznej, kompania nacechowana wielokrotnie piętnem oszczerców i nikczemników zarówno w międzynarodowej jak i rosyjskiej prasie socjalistycznej, serjo spodziewała się za pomocą rzezimieszków literackich pokroju Niemojewskiego i ich szczwania żydożerczego w stylu pogromowym zadać dotkliwy, ba! śmiertelny cios przedniej straży proletarjatu polskiego — Socjaldemokracji.

Niestety! I ta nadzieja gruntownie zawiodła! Heca antisemicka została zdławiona żelazną dłonią. Banda bezecnych pismaków, jak kłąb zdeptanych gadzin, bezsilnie wije się pod przytłaczającą stopą Socjaldemokracji. W przydławionej gardzieli uwięzły okrzyki czarnosecinnego zdziczenia. Obóz świadomego proproletarjatu polskiego i sztandar braterstwa robotników wszystkich ras i wszystkich narodowości znowu wyszedł zwycięsko z zapasów z całą tłuszczą nacjonalistyczną i socjalnacjonalistyczną. I oto nastąpiło w obozie przedświtowców rozpaczliwe trąbienie do odwrotu

Wybuch antisemicki prowodyrów Frakcji „Rewolucyjnej“, gotowych nawet z rynsztoka antisemityzmu czerpać amunicję do walki z Socjaldemokracją, plujących na wszelkie zasady i przekonania socjalistyczne, był zbyt bezprzykładną hańbą nawet dla wielu zwolenników inteligienckiego socjalnacjonalizmu. Nawet we własnych szeregach Frakcji „Rewolucyjnej“, w uczciwszych jednostkach sumienie się obruszyło na to błoto. Podniosły się protesty wśród młodzieży socjalnacjonalistycznej zagranicą i w kraju, wśród robotników w Galicji. Co prawda, oburzając się na haniebne występy świeczników Frakcji, młodzież ta ulega naiwnemu złudzeniu: zdaje się jej, że można być socjalnacjonalistą a nie być antisemitą; że rozpętany nacjonalizm Frakcji, zwracający się u nas przeciw socjaldemokratom rosyjskim, w zaborze pruskim — przeciw socjaldemokratom niemieckim, może się uchronić od zarazy antisemityzmu, który wszędzie na świecie chodzi w parze z nacjonalizmem.. Ale ten bunt we własnym obozie przedświtowców, wywołany przez ciosy socjaldemokratów dopełnił miary popłochu.

Aby ratować się od hańby i klęski Frakcja „Rewolucyjna“ musiała prędko odwrócić chorągiewkę. Pośpieszyła więc wydać odezwę przeciw antisemityzmowi, który zwaliła — na burżuazję. W ten sposób sztab socjalnacjonalistów zmuszony został potępić publicznie tę właśnie akcję, po której sobie tyle obiecywał, w której sam wziął gorący udział, dopomagając burżuazji — musiał więc sam siebie spoliczkować. Proklamacja Frakcji „Rewolucyjnej“ o antisemityźmie to nic innego jak publiczne plunięcie sobie samej w twarz. Ale i to łapanie ryb przed niewodem to wymuszone i udawane potępienie antisemityzmu nie pomoże zakłopotanym bandytom politycznym, nie uratuje ich od powszechnej pogardy wszystkich żywiołów szczerze socjalistycznych. W samej proklamacji tej widać, że to tylko obłudne cofanie się pod przymusem, bo i w tej proklamacji Frakcja „Rewolucyjna“, wprawdzie w tchórzliwej formie, powtarza jednak znowu brudy Sedeckiego o tym, jakoby S. D. K. P. i L. popierała „nacjonalizm żydowski“. I w tym samym duchu w najnowszym *Przedświcie* zwala ona winę za cały wybuch antisemicki na prowokacje „żydowskich nacjonalistów“, słowo w słowo powtarzając łajdactwa takiego Niemojewskiego u nas i takiego Kruszewana w Rosji; jest to ciągle ta sama formuła z pogromu kiszyniowskiego: gdyby nas Żydzi nie „drażnili“, nie byłoby pogromu. Widać więc jak na dłoni z tych rozpaczliwie niedołężnych wykrętów Frakcji, że tylko pod obuchem przymusu stara się ona teraz uratować pozory i czyni to w sposób godny zawodowych oszustów. Nie pomagą jej wszakże żadne krętackie i matackie odezwy i artykuły. Organizacja ta stała podczas hecy antisemickiej przeciw socjalistycznym robotnikom w jednym obozie z burżuazyjną reakcją i nic nie zdoła już zniweczyć tego faktu, nic nie zmaże piętna hańby z twarzy Frakcji „Rewolucyjnej“, w którą każdy uczciwy robotnik polski splunąć winien z najwyższą wzgardą.

Stał się fakt niesłychany, bezprzykładny w dziejach ruchu socjalistycznego wszystkich krajów. A jednak nie stanowi on niespodzianki dla nikogo, kto się poważnie zastanowił nad charakterem politycznym i działalnością Frakcji „Rewolucyjnej“.

Jest to grupa, powstała, jak wiadomo, po rozbiciu się dawnej socjalpatrjotycznej P. P. S., która zbankrutowała w czasie rewolucji 1905 r. ze swym programem odbudowania Polski i swoją taktyką wywoływania „ruchawki“ przez zabijanie stójkowych i strażników. Podczas gdy jeden z odłamów dawnej P. P. S., tak zw. lewica poczęła kwitować z programu nacjonalistycznego i posuwać się na tory Socjaldemokracji, choć idąc zygzagiem i bez stanowczości, drugi odłam, który się nazwał szumnie Frakcją „Rewolucyjną“, rzucił się w odwrotną stronę i posunął wszystkie stare bzdurstwa i szaleństwa socjalpatrjotyzmu do ostatnich granic. Inteligiencko-nacjonalistyczny frazes odbudowania Polski zjadł w nim niebawem resztki pozorów socjalistycznych, a w praktyce walka polityczna przekształciła się w systematyczne utrzymywanie bojówek i napady na kasy pocztowe albo monopole. Tak to przez ograbianie poczt i rozbijanie butelek z wódką miało być przygotowane „odbudowanie Polski“. Ponieważ program ten w warunkach dzisiejszej kapitalistycznej Polski, jak to ponownie wykazała rewolucja, jest niezniszczalną mrzonką, do której nie dąży ani żadna partja burżuazyjna, ani żadna klasa społeczna wogóle, z wyjątkiem nikłych grupek, skazanych na bezsilność przez nieubłagany rozwój społeczny, więc Frakcja „Rewolucyjna“ obstająca z zaślepieniem przy swym utopijnym programie nie mogła się dźwignąć z zaniku po rewolucji, więc jej znaczenie polityczne równa się zeru i cała jej organizacja zredukowała się właściwie do bojówki. Ponieważ zaś napady na poczty i grabież w monopolach w istocie rzeczy żadną walką polityczną nie jest, więc robota praktyczna Frakcji spadła do pospolitego bandytyzmu anarchistycznego z całą zgnilizną moralną, od niego nieodłączną. Dwie trzecie łupów z tego rzemiosła bandyckiego odchodzi na utrzymanie samych bojowców, zaczym bandytyzm ten staje się coraz bardziej z urojonego środka do odbudowania Polski i „zrewolucjowania ludu“ — celem w samym sobie i rzeczywistym środkiem do zdemoralizowania tych kół robotniczych, do których się ta gangrena zakradła.

I zaiste trzeba być kandydatem do Tworek, aby uwierzyć, że skradzenie przez bojówkę Frakcji „Rewolucyjnej“ w ciągu dwuch lat 200 tysięcy rubli kosztem niezliczonych ofiar, zawisłych na szubienicy, może „zrewolucjonizować lud“ albo „zdezorganizować najezdniczy rząd“, rozporządzający budżetem 2500 milionów rocznie. Pod wrzaskliwemi pozorami socjalizmu i rewolucyjności kryje się tu treść objektywna, która ma tyleż wspólnego z walką klasową i uświadomieniem klasowym robotników, co robota rzezimieszków, dokonywujących „konfiskat“ nie za pomocą brauningów, lecz za pomocą wytrychów. I tymbardziej żałować należy, że ofiarą tej zgubnej taktyki padają często jednostki, których ideowość i bohaterska dzielność godne były lepszej sprawy.

Czerwony Sztandar wykazywał oddawna już i po wiele razy, że ta anarchistyczno-awanturnicza taktyka, w połączeniu z nacjonalizmem inteligiencko-drobnomieszczańskim, w jednym tylko kierunku może prowadzić: do bagna reakcji w najróżnorodniejszych formach i barwach. Teraz słowa nasze znalazły potwierdzenie w faktach widomych dla całego świata: Frakcja „Rewolucyjna“ trafiła do obozu reakcji burżuazyjnej w najobrzydliwszej postaci: pod sztandarem antisemityzmu, który służył caratowi do zduszenia rewolucji przy pomocy szumowin społecznych. Historja niesławy t. zw. Frakcji „Rewolucyjnej“ toczy się obecnie dalej w rynsztoku burżuazyjnego pogromu antisemickiego, zasilanym utworami różnych Sedeckich i Unszlichtów. I obowiązkiem każdego świadomego robotnika jest wymieść z kół robotniczych ostatnie resztki tej organizacji, plugawiącej sztandar socjalizmu,—jak się wymiata śmiecie z czystego domu.

Z ruchu zawodowego.

Po walce. Carat dusi wszelkie organizacje robotnicze, lecz natomiast krzewią się bujnie wszelkie towarzystwa przedsiębiorców, które są w gruncie rzeczy niczym innym, jak spiskami przeciw spożywcom i robotnikom. Jedno z tych stowarzyszeń, mianowicie „Stowarzyszenie zawodowe przemysłowców metalowych“ już w lipcu z. r. wzywało w okólniku specjalnym fabrykantów do tworzenia kapitału dla walki ze strejkującymi robotnikami. Dowodzi to, że fabrykanci systematycznie szykowali się do odparcia wysiłków, mających na celu podniesienie obniżonych strasznie zarobków i poprawienie położenia robotników, które stało się w dwójnasób groźne wobec panującej drożyzny.

Pomimo to właśnie w branży metalowej robotnicy w Warszawie przeprowadzili parę strejków zwycięskich (u Jarnuszkiewicza, Gerlacha i Pusta i innych) Natomiast wyzyskiwacze usiłowali „dać naukę,“ złamać robotników w zatargu w fabryce Wulkan. Zastrejkowało tu 1700 ludzi, gdyż nie mogli dłużej wytrzymać. W fabryce poczyniono różne zmiany, sprowadzono nowe maszyny, a jednocześnie strasznie obniżono płacę. Dosyć powiedzieć, że w sztancowni w r. 1905 zarabiano $1\frac{1}{2}$ do 2 rubli, po strejkach 1906 1907 r. płaca wynosiła 2 do 3 rub., a obecnie wynosi 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 60 kop., a więc jest niższą niż w r. 1905, przyczem praca stała się o wiele więcej natężoną. Prócz tego zapanowały iście piekielne stosunki, gdyż nowosprowadzone maszyny są bardzo niebezpieczne, brak przy nich zarządzeń ochronnych, tak że co dnia niemal zdarzały się wypadki kalectwa. O lekceważeniu życia robotników świadczy chociażby fakt, że dyrektora fabryki sądy carskie, tak zwykle pobłażliwe, skazały na areszt i pokutę kościelną za niedbalstwo, wskutek którego jedna z robotnic została zabita przez dźwignię. W fabryce tej pracuje sporo kobiet i chłopców, a zarząd fabryki wszelkimi siłami starał się siać wśród nich rozdźwięk, uprawiał system szpiegostwa i faworyzowania zauszników. W końcu rzesza robotnicza nie wytrzymała, agitator-głód czynił swoje — zastrejkowali Zaczęła się ta walka uporczywa, w której robotnicy polscy od lat dają dowody niezrównanego bohaterstwa, budzącego podziw w Europie całej. Bez pomocy znikąd, bez funduszów, bez zapomóg, bez podniety moralnej, którą daje prasa lub zebrania, bez możności nawet stałego porozumiewania się wytrwało tych 1700 ludzi, nie ustępując od swoich żądań przez 9 tygodni.

Lecz kapitaliści postanowili za wszelką cenę przełamać opór. Dyrekcja fabryki pozostała głuchą na wszelkie propozycje porozumienia się z robotnikami. Nadaremnie robotnicy proponowali sąd rozjemczy, dyrekcja fabryki odpowiedziała drwinami, a organ przemysłowców *Gazeta przemysłowo-handlowa* z całą bezczelnością zaczęła krzyczeć, że wara komukolwiek od zatargów pomiędzy wyzyskiwaczami a ich ofiarą. Plując na opinję publiczną, a raczej będąc burżuazyjnej opinji publicznej pewni, ci „prawdziwie polscy“ grabieżcy szukali pomocy oprawców carskich — policji i żandarmów. Poczęły się pojedyncze areszty, poczęło się znęcanie nad robotnikami. W końcu głód i prześladowania uczyniły swoje; robotnicy wrócili do jarzma, uzyskawszy minimalne tylko ustępstwa.

Hijeny kapitału tryumfują: zwyciężyły przy pomocy grożącego robotnikom więzienia, zmorzyli głodem zastęp robotniczy utrzymali płacę na poziomie, przy którym wyżyć nie można, obronili szańce tłustych zysków.

Towarzysze robotnicy! Ten strejk prowadzony z takim bohaterstwem przez robotników, kobiety i dzieci został przegrany, ponieważ przeciw robotnikom wystąpił solidarnie kapitał i ponieważ administracja fabr. Wulkan wiedziała, że za nią stoi zjednoczona rzesza przemysłowców metalowych. Lecz ta przegrana zmusza robotników do nowych wysiłków. Przy istniejących zarobkach żyć nie można, a kapitaliści dowiedli, że tylko przed siłą ustąpią. *Siła, która ich zmusić może do ustępstw, w nas leży.* Organizacji fabrykantów przeciwstawić musimy organizacje robotnicze. Pracujmy z natężeniem wszystkich sił nad wzniesieniem socjaldemokratycznej organizacji zawodowej w przemyśle metalowym — oto odpowiedź jedynie godna robotnika, a zarazem jedna rękojmia powetowania przegranej w pierwszym nowym zatargu z butą zbrodniczego wyzysku.

Strejk w fabryce „Wulkan“ *). Warunki w tej fabryce panowały wprost piekielne. Od dłuższego czasu zarząd fabryczny wraz z całą grupą zauszników wśród byłych delegatów robotniczych, a obecnych majstrów starał się zdemoralizować robotników, poróżnić jeden oddział z drugim, wyrzucał starych robotników i na ich miejsce wynajmował chłopców za nędzną opłatą. Chłopcy ci ze zmęczenia i wycieńczenia kaleczyli się przy maszynach tak często, że nawet doktór z pogotowia pytał się z wielkim zadziwieniem. jakie to maszyny ta fabryka wprowadziła, że jest tyle nieszczęśliwych wypadków. Wydajność pracy znacznie się podniosła. Tam, gdzie dawniej pracowało 4-ch ludzi, teraz pracuje tylko 2, którzy wytwarzają taką samą ilość towaru. Dzięki zaprowadzeniu brygad i innym wybiegom — płaca robotników stale się zmniejszała Robotnicy od czasu do czasu słabo reagowali na to stałe pogorszanie warunków pracy przez krótkotrwałe strejki, ale wobec braku solidarności i jakiejkolwiek organizacji, za każdym razem sami wracali zaraz do roboty, nic nie uzyskawszy. A skutek takich słabych wybuchów oporu był tylko ten, że zarząd kpił sobie z robotników, widząc ich niemoc, oraz brak planowości i organizacji w przeprowadzaniu strejków. To też administracja wciąż myślała nad tym, w jaki sposób obniżyć robotnikom płacę. Chciwość zysków i pewność, iż pracujący nie są zdolni do walki popchnęło zarząd do tego, że nawet w takiej chwili, gdy jest nawał obstalunków, tak, że fabryka wprost nadążyć nie może, i kupuje gdzieindziej towar, by tylko wywiązać się z zamówień, że nawet w takiej chwili nie powstrzymał się od obniżenia płacy robotnikom z emaljerni, zmieniając lon i procent, który do lonu był doliczany, na akord i to bez uprzedzenia robotników. Gdy przy wypłacie robotnicy zauważyli, że przez ten nowy sposób obliczania zarobków otrzymali znacznie mniej, niż przedtym zarabiali, zapanowało takie oburzenie, że nawet ci najbardziej pokorni robotnicy postanowili zastrejkować. Dwa dni później za ich przykładem poszli robotnicy z czarnych warsztatów, postanowiwszy na zebraniu swoim zastrejkować dla solidarności, a jednocześnie postawić i swoje żądania. Na czele strejku stanęła bezpartyjna komisja.

Nasz Komitet Warszawski wydał odezwę do strejkujących, szeroko rozpowszechnioną, oraz listy składek na rzecz strejkujących. Dla rozdawania zebranych pieniędzy urządzili towarzysze komisję, w skład której wchodziło po 3 członków z istniejących dwuch komisji fabrycznych (bezpartyjnych). Komisja ta miała zarazem dbać o urządzanie zebrań i masówek dla strejkujących, o ile to było możliwe. P. p. s.-owcy okropnie się oburzali na nas, żeśmy wydali odezwę i zbieraliśmy pieniądze na listy partyjne. Agitowali przeciw partjom wogóle, mówiąc, że „podczas strejku nie potrzeba partji“, że oni (lewicowcy) zabronili swojej partji wydać odezwę, że „działalność partji sprowadzi tylko represje rządowe“. Robotnikom „Wulkanu“, zbierającym składki na nasze listy, mówili, że w razie aresztowania grozi im 4 lata katorgi. W ten sposób szerzyli demoralizację i tchórzostwo, grali na apatji i niechęci ciemnych żywiołów wśród robotników do polityki, podtrzymywali kierunek apolityczny — i to w chwili, gdy masy się ożywiają do walki! Oczywiście, chodziło im o konkurencję partyjną, bo sama ich partja nic w tym strejku nie robiła. Komisja strejkowa wydała listy składkowe, ale wśród robotników panowała powszechna nieufność do tych list, bo nie wiedzieli skąd pochodzą, każdy może podobne listy wydawać na swój użytek. Pomimo to organizacja nasza postanowiła nie prowadzić agitacji przeciw tym listom. Ale należy energicznie zwalczać myśl, że strejki i walka ekonomiczna nie mają nic wspólnego z partją robotniczą i polityką — i to jeszcze pod Skałonem

Warszawa. *Z farbiarni Kellera w Kaskadzie.* W ostatnim strejku 1905 roku robotnicy uzyskali 10 do 20% podwyżki, 9-godzinny dzień roboczy (od 7 rana do 6 wieczór). z przerwą $\frac{1}{2}$ godziny na śniadanie i $1\frac{1}{2}$ na obiad, bezpłatnego doktora, felczera, lekarstwa dla siebie i rodzin, wydalanie i przyjmowanie do pracy za zgodą ogółu robotników. Dziś p Keller wie, że nie ma u nas organizacji ani silnej solidarności, więc porządek pracy zmienił. Fabryka pracuje od $7\frac{1}{2}$ rano do $5\frac{1}{2}$ wieczór z przerwą jednej godziny na obiad, przez co robotnicy, mieszkający daleko od fabryki, nie mogą zdążyć zjeść obiad A dalej odebrał bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa, a za szpital też nie płaci. Otworzył szpularnię jedwabiu, gdzie pracuje 8 kobiet po 30 do 45 kop. dziennie, podczas gdy w dużych takich fabrykach wstążkowych kobiety na tej samej robocie zarabiają do 1 rub. 1[illegible] kop. Robotnice zastrejkowały, ale Keller nie ustąpił i zemścił się na tych biednych robotnicach, nie przyjmując ich z powrotem do pracy. Robotników traktuje jak bydło, a gdy ma trochę mniej roboty, to pozostawia kilku robotników, którzy wtedy muszą orać jak woły, bo staje nad niemi on sam, żona, syn, córka, a ci robotnicy muszą wyrobić i za siebie i za tych, których ich „chlebodawca“ odprawił. Ten ober-wyzyskiwacz ma swoich zauszników śród robotników, którzy mu o wszystkim donoszą. Ci judasze własnych braci zdradzają i nie wstydzą się swego ohydnego rzemiosła.

---

*) Artykulik ten przeznaczony był do numeru poprzedniego, przed zakończeniem strejku, lecz dla braku miejsca nie mógł być zamieszczony. Podajemy go tu, pomimo opóźnienia, dla charakterystyki przebiegu strejku.
Red. „Cz. Sz“

Z partji.

Z Organizacji Warszawskiej. W pierwszych dniach grudnia zebrała się *konferencja dzielnicy Powązkowskiej.* W skład konferencji weszli przedstawiciele z fabryk: 1) Szyfersa, 2) zegarowej, 3) stolarzy, 4) Follmana, 5) Tarnowskiego, 6) fabr. cukierków „Jakor", 7) Henneberga, 8) z Jeziorny, 9) od mularzy, 10 i 11) od szewców, 12) przedstawiciel organizacji szewców żydowskich i 13) przedstawiciel W. K. Prócz tego kilku delegatów nie mogło przybyć na zebranie z powodu przerzucania konferencji z mieszkania na mieszkanie ze względów konspiracyjnych. — Przyjęto następujący porządek dzienny: 1) chwila obecna, 2) organizacja dzielnicy, 3) finanse, 4) literatura, 5) stanowisko wobec bezpartyjnych komitetów i komisji strejkowych, 6) „Robotnicza P. P. S.", 7) literatura i agitacja żargonowa.

Wyczerpująca dyskusja o położeniu obecnym stwierdziła ustąpienie apatji i przygnębienia w masach pod wpływem ożywienia ekonomicznego i obecnych strejków w Warszawie, obudzenie się w masie ciążenia ku partji i dążenie do tworzenia nowych lub odbudowania dawnych związków zawodowych; natomiast słabe jeszcze jak dotychczas reagowanie na sprawy czysto polityczne. Konferencja przyjęła następującą rezolucję: „Zważywszy, że obecne strejki i ożywienie przemysłowe zdołało już wyrwać proletarjat Warszawy z dotychczasowej apatji i popchnęło masy znowu do partji politycznej i tworzenia organizacji zawodowych, konferencja uważa, że obecny ruch strejkowy, powinna S. D. wyzyskać w celu powołania do życia nowych s. d. organizacji zawodowych, względnie odbudowania starych. Z drugiej strony w swej agitacji partja powinna wykazywać masom ścisły związek, zachodzący pomiędzy obecną walką ekonomiczną, a sytuacją polityczną w państwie i kraju i podkreślać całą niezbędność wywalczenia swobód politycznych, bez których niepodobna utrzymać na stałe owoców walki ekonomicznej. Wreszcie, konferencja wyraża zdanie, że organizacje partyjne nie wyzyskały należycie zdarzeń w ostatnich czasach, nadających się do rozwinięcia agitacji politycznej. Np. demonstracje uliczne w Petersburgu, Kijowie, Moskwie w związku ze śmiercią Tołstoja i hasłem demonstrantów: »precz z karą śmierci«, — wywołały pewne poruszenie w masach, które pozostało bez echa w organizacji«. Co do p. 2), konferencja zaznaczyła, że od czasu ostatniej konferencji dzielnicowej na Powązkach w lutym b. r. organizacja rozwijała się słabo skutkiem ciągłych aresztów. Jednakże od paru miesięcy zaznacza się ogromne ożywienie w dzielnicy. Od 5 tygodni przedstawiciele fabryk i fachów zbierali się coraz liczniej, w liczbie do 17—18 ludzi. Konferencja poleciła swym członkom odbudowywanie organizacji fabrycznych, wzmacnianie politycznych i fachowych wśród szewców i stolarzy. Został wybrany zarząd dzielnicowy z 4 członków. Co do p. 3), konferencja postanowiła opodatkować swych członków specjalną składką członkowską w wysokości tylko 5 kop. na tydzień, wobec tego, że wszyscy są opodatkowani w organizacjach zawodowych i swych specjalnych kołach; postanowiła też w fabrykach i warsztatach zbierać na bloczki. — Co do literatury — konferencja zaznacza brak odezw i »Czerwonego Sztandaru« przez czas dłuższy i nawołuje odpowiednie instytucje partyjne do zadośćuczynienia tej naglącej potrzebie. Konferencja zaznacza, że „Cz. Szt." jest za mało popularny dla szerokich mas. Jeżeli organ naczelny, jakim jest „Cz. Szt." nie może być bardziej popularnym z krzywdą swej treści— to wypada dla mas wydawać jednodniówki, pisma ulotne i t. p. odpowiadające poziomowi szerokich mas robotniczych.

Co do bezpartyjnych komisji i organizacji strejkowych, które w obecnej dobie odgrywają pewną rolę w zatargach fabrycznych, konferencja uznaje, że mogą mieć pewne znaczenie w poszczególnych wypadkach, zwłaszcza tam, gdzie strejk nie może być prowadzony przez stałą socjaldemokratyczną organizację zawodową albo przez komisję międzypartyjną lub międzyzwiązkową. Natomiast konferencja jaknajostrzej potępia szkodliwą działalność niektórych członków podobnych komisji, przeważnie byłych p. p. s.-owców, *którzy chcieliby do zera sprowadzić wpływ i znaczenie* stałych organizacji zawodowych lub partyjnych. Takiemu rozpraszaniu walki proletarjatu, pozbawianiu tej walki klasowego i wszelkiego politycznego charakteru i sprowadzaniu jej na manowce t. zw. ekonomizmu, to znaczy walki o drobniutkie tylko ustępstwa ekonomiczne, pozbawionej wszelkich szerszych celów,— S. D. powinna stanowczo przeciwdziałać. W tym celu powinna odpowiednio wpływać na te przemijające organizacje strejkowe i zarazem wyjaśniać masie za pomocą odezw całą szkodliwość zabagniania walki klasowej przez stwarzanie chwilowych komisji bezpartyjnych szybko znikających bez wszelkiej trwałej korzyści organizacyjnej dla robotników. Taka działalność może korzyść przynosić tylko ambicyjkom warchołów zbankrutowanych w ruchu socjalistycznym, lecz nigdy nie prowadzi do rzeczywistego dobra klasy robotniczej. Co do t. zw. »Robotniczej P. P. S.« konferencja zaznacza, że egzystuje pod tą nazwą grupka wśród szewców bez wielkiego wpływu i znaczenia, której działalność w czasach ostatnich zaczyna przybierać szkodliwą postać. Tak np. owa grupka u Makina pozwoliła obniżyć płacę o 10 kop., chyba za odpowiednią łapówkę od majstra i zabroniła robotnikom owego warsztatu zwierzać się z tym przed kimkolwiek. Kiedy jeden robotnik zaskarżył podobne łamistrejkostwo do s. d. komisji szewskiej — to owi panowie nałożyli na niego aż 15 rb. kary za to! Kiedy s. d. komisja prowadzi walkę o wprowadzenie warsztatów, owa grupka dezorganizuje walkę przez propagowanie brygadjerstwa i naznaczanie właścicielom daleko łagodniejszych terminów do zakładania brygad i warsztatów. Przeciwko takiej »taktyce« łamistrejkowskiej konferencja występuje i piętnuje taką haniebną, zdradziecką „działalność". Co do p. 8) stwierdzono, że żadna z dzielnic nie ma takiego zapotrzebowania na literaturę żargonową i agitatorów żargonowców jak powązkowska, — w skład której wchodzi dużo zakładów żydowskich. Uznając zadośćuczynienie tym potrzebom za nadzwyczaj ważne, konferencja zwraca się do K. W. o odpowiednie odezwy i agitatorów.

Słodowiec (*we wrześniu*). Od sierpnia 1905 r. istniało tu koło organizacyjne podmiejskie pod kierunkiem Komitetu Warszawskiego. Praca agitacyjna, rozpowszechnianie wydawnictw partyjnych, zbieranie składek na partję, organizowanie wieców, masowek, trwały do początku 1907 r. Wtedy to zaczęły się rewizje, aresztowanie czynniejszych towarzyszów i praca urwała się. Rej z czeli wodzić narodowi demokraci, później rozpanoszyła się Chrześcjańska Demokracja, która powstała ze starej organizacji P. P. S. Element to był podatny, byli to chłopi ze wsi, którzy przyszli pracować do młyna parowego i tam ich zorganizowała P. P. S., a potym tę organizację zagarnęła Chrześcjańska Demokracja, która założyła sklep, teatr, własny dom. Ale pozostali socjaldemokraci, rozproszeni i niezorganizowani zaczęli się powoli zabierać do pracy i otwierać robotnikom oczy na to, że na czele mają księdza, dyrektora, kasjera, urzędników fabrycznych, majstrów, których zadaniem jest wcale nie obrona chrześcijaństwa ani demokracji, lecz tylko wyzysku fabrykantów przeciw dążeniom robotniczym do lepszego bytu, do światła i socjalizmu. Obecnie wielu z robotników, którzy włożyli wkłady, chcą się wycofać ze sklepu, domu, orkiestry, aby nie być narzędziem w ręku księży. Socjaldemokratyczne Koło w Słodowcu zorganizowało się na nowo i zbiera się obecnie co tydzień.

Z organizacji Łódzkiej. *Z dzielnicy Widzewskiej* (*w październiku*). 27-go września odbyła się *konferencja dzielnicy Widzewskiej* przy udziale 9-ciu delegatów z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania: a) zarządu, b) delegatów fabrycznych, c) delegata na konferencję krajową, 2) organizacja, 3) agitacja, 4) kolportaż, 5) związki zawodowe, 6) wybór zarządu, 7) wolne wnioski.

Ze sprawozdania Zarządu i delegatów okazuje się, że organizacja posiada stosunki stałe prawie we wszystkich fabrykach tej dzielnicy. Literatura jest dostarczana do wszystkich fabryk. „Czerwony Szt." rozchodzi się w dzielnicy w ilości 130 egz. Procent płacących regularnie składkę partyjną jest, niestety, wciąż jeszcze względnie mały. Funkcjonują również w dzielnicy dwa koła agitacyjne: *Górne i Widzewskie,* które zbierały co dwa tygodnie 8-miu do 12-tu uczestników. Główną wadą organizacji stanowiło złe funkcjonowanie zarządu dzielnicowego, który się zbierał niedość często oraz brak koła dzielnicowego, któreby się składało z delegatów poszczególnych fabryk. Przyczyniły się do tych braków po części i represje ze strony władz policyjnych i administracji fabryk, srożące się w dzielnicy. Następnie wysłuchano sprawozdania delegata na konferencję krajową, który skreślił w głównych zarysach pracę konferencji, wskazując na doniosłe znaczenie jej dla partji w chwili obecnej. Dalej, wyjaśniając stanowisko, jakie konferencja zajęła w rozmaitych kwestjach, przytoczył w streszczeniu rezolucje na niej przyjęte. Po sprawozdaniu nastąpiła dyskusja; sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Tak samo wywiązała się dłuższa dyskusja nad sprawą organizacji, w której zabierało głos kilku towarzyszy. Osią obrad było oczywiście pytanie, w jaki sposób usunąć braki organizacji i nadać jej siłę i sprężystość. Nakreślony przez referenta i przyjęty plan wymaga wzmocnienia ścisłego kontaktu z fabrykami zapomocą Koła dzielnicowego, które powinno zbierać się stale raz na dwa tygodnie i ma się składać z delegatów poszczególnych fabryk. Na zebraniach koła muszą być rostrząsane kwestje organizacyjne, jak również omawiane kwestje polityki bieżącej. Sprawie agitacji konferencja poświęciła sporo czasu; w dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy ze względu na szczególne znaczenie tego punktu w chwili obecnej. Prowadzenie agitacji żywym słowem w fabrykach jest prawie niemożliwe wskutek rozpanoszenia się lizusów i zdrajców, którzy o każdym słowie agitatora donoszą administracji fabrycznej, ta zaś bez pardonu wyrzuca robotników „podejrzanych" za bramę. Pozostaje więc tylko prowadzenie agitacji słowem drukowanym, w postaci pism, broszur i odezw, które są obecnie bardzo chętnie czytywane. Jednak tego słowa drukowanego jest bardzo mało. „Czerwony Sztandar" pojawia się co miesiąc a nawet i rzadziej. Dalej, daje się odczuwać brak broszur agitacyjnych, któreby w pewnym stopniu mogły zastąpić żywe słowo, a o które dopominają się członkowie organizacji. Również bardzo daje się we znaki zupełny brak literatury w języku niemieckim, bez której wprost niemożliwe jest prowadzenie agitacji pomiędzy robotnikami Niemcami. Dla wszystkich jest zrozumiałe, że ten brak literatury wypływa z braku zasobów materjalnych. Aby podołać temu wszystkiemu, konieczne jest wytężenie wszystkich sił w celu podniesienia dochodów partji, co też w obradach konferencji usilnie podkreślali mówcy.

Konferencja poleciła dalej zarządowi obowiązkowe zbieranie się co tydzień, energiczne zajęcie się zbieraniem składek, obowiązkowe zwoływanie kół dzielnicowych co dwa tygodnie, zorganizowanie sprężystego kolportażu i dawanie baczności, by rozpowszechnione wydawnictwa opłacane były możliwie w krótkim czasie po ich rozpowszechnieniu. Dalej, konferencja wyraziła życzenie, by Z. G. postarał się w możliwie krótkim czasie przystąpić do wydania projektowanych broszur. Aby przyspieszyć wznowienie partyjnego pisma niemieckiego „Vorwärts" konferencja wezwała Komitet do wydania specjalnych list składkowych.

Z powodu braku czasu punkt 4-ty zdjęto z porządku dziennego. Nastąpił wybór Zarządu, poczym konferencja została zamknięta.

Z dzielnicy Widzewskiej (*w końcu października*). Z powodu aresztów i węszenia policji wynikła chwilowa przerwa w pracy. Wkrótce jednak zarządy wszystkich dzielnic zaczęły się zbierać na nowo. Zebrało się również koło dzielnicowe Widzewskie przy udziale 11 delegatów fabryk i 2 przedstawicieli Komitetu. Rozpatrywano sprawy organizacyjne i kwestje polityki bieżącej oraz prace konferencji Krajowej. Praca na ogół idzie lepiej, niż dawniej, tylko strasznie daje się we znaki brak literatury polskiej i niemieckiej. Zostały wydane specjalne listy składkowe na wydanie „Vorwärtsu" zgodnie z uchwałą ostatniej konferencji dzielnicowej.

Z dzielnicy Staromiejskiej (*w listopadzie*). Dnia 12 listopada 1910 r. odbyła się *konferencja dzielnicy Staromiejskiej* przy udziale 8 osób. Reprezentowane były fabryki: Wachsa, Prussaka, Nepe, Libracha i Stencla. By i też obecni 2 przedstawiciele K. Ł.

Przyjęto następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu, 2) Organizacja: a) koła, b) literatura, c) finanse, 3) Związki zawodowe, 4) Wolne wnioski.

W sprawozdaniu za okres ubiegły 2 tow. referenci (członkowie zarządu dzielnicowego) zaznaczyli poważny wzrost zainteresowania się sprawami partyjnemi wśród masy robotniczej. Czasy przygnębienia i bezczynności zdają się bezpowrotnie przemijać. Robotnicy garną się znów do partji i tylko względy konspiracyjne każą nam narazie jeszcze zacieśniać ramy organizacji, by ustrzec się prowokacji.

Obecnie, prócz wyliczonych wyżej fabryk, istnieją stosunki organizacyjne wśród tkaczów ręcznych i wkrótce nawiązane będą stosunki stałe jeszcze z kilku fabrykami.

Jednakże praca w dzielnicy w okresie sprawozdawczym bynajmniej nie stała na wysokości zadania. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkim nie odbył się cały szereg zebrań, pomimo że robotnicy przychodzili w oznaczone miejsca. Wprawdzie okoliczności, które to spowodowały, były zgoła niezależne od organizacji, jednakże zahamowało to na czas pewien rozwój naszej pracy. Niemnie, ujemnie odbił się na stanie pracy brak mieszkań oraz sił propagandystycznych. Te braki zostały obecnie do pewnego stopnia usunięte, należy więc spodziewać się w najbliższym czasie zwrotu ku lepszemu.

Co jednak przedewszystkim paraliżuje naszą działalność, to brak literatury. O urządzaniu zebrań na szerszą skalę w dzisiejszych warunkach nie może być jeszcze mowy, gdyż konieczność jak najsurowszej konspiracji krępuje naszą pod tym względem inicjatywę. To też głównym narzędziem naszej agitacji — jest prasa partyjna. Robotnicy domagają się przedewszystkim pism. Tymczasem *Czerw. Sztandar* wychodzi zbyt rzadko. Brak też *Vorwärtsu,* tak niezbędnego dla pomyślnego rozwoju organizacji. Pojawienie się organu niemieckiego zadość uczyni najgwałtowniejszej naszej potrzebie.

Sprawozdanie nie wywołało obszernej dyskusji, gdyż zebrani naogół zgadzali się z wywodami referentów. Mówcy więc ograniczyli się tylko do uzupełniających uwag.

Kwestja *kół* nie zajęła również wiele czasu. Po krótkiej dyskusji postanowiono urządzić szereg kół polskich i niemieckich. Narazie zbiera się stale 1 koło polskie; 1 niemieckie. Wkrótce ma powstać jeszcze 1 niemieckie i 1 polskie. — Pod tym względem pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Należy się spodziewać, że ożywienie się ruchu rzezwycięży ospałość wielu towarzyszy, którzy dziś jeszcze nie spieszą się przychodzić na zebrania i ograniczają częstokroć swą przynależność do partji tylko do otrzymywania literatury i płacenia składek.

Przy punkcie *literatura* jeszcze raz podkreślono niezbędność pism i broszur. Konferencja stwierdza że zwłaszcza tow. Niemcy oczekują *Vorwärtsu* z najżywszą niecierpliwością. Na wniosek przedstawiciela Komitetu uchwalono sprowadzenie z za granicy popularnych niemieckich broszur agitacyjnych.

Omawiając sprawę *finansów*, przedstawiciel Komitetu zwrócił uwagę na smutny stan materjalny, w którym znajduje się organizacja łódzka, — oraz podkreślił, że rozwijać się normalnie będzie ona mogła dopiero wtedy, gdy stałe dochody ze składek robotniczych wystarczać będą na pokrycie najniezbędniejszych wydatków organizacji. To też należy zwrócić na tę kwestję jak najbaczniejszą uwagę i przeprowadzić na tym punkcie usilną agitację wśród członków partji. Konferencja przyjęła wniosek ten bez dyskusji.

Wskutek niepomyślnych warunków zewnętrznych konferencja musiała się rozejść, nie rozpatrzywszy kwestji *Związków zawodowych.*

Nie wybierano również zarządu dzielnicowego na miejsce teraźniejszego-tymczasowego, odkładając to do następnego miesiąca, który powinien przynieść dalsze postępy *w naszej pracy i wzrost* organizacji.

W Pabjanicach odbyła się 4-go Września *konferencja dzielnicowa* z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności, 2) sprawozdanie delegata z konferencji krajowej, 3) organizacja i agitacja, 4) związki zawodowe, 5) wybór zarządu dzielnicowego, 6) wolne wnioski. Sprawozdanie stwierdza, że organizacja dzielnicy Pabjanickiej posiada stosunki prawie we wszystkich fabrykach. »Czerwony Sztandar« rozchodzi się w 40-tu egzemplarzach. Działalność partji przejawia się w rozpowszechnianiu literatury, zwoływaniu zebrań agitacyjnych i zbieraniu składek. Co do działalności innych partji w naszej dzielnicy, to nie dają one żadnego znaku życia. Spotyka się tu i owdzie po fabrykach poszczególne jednostki z lewicy P. P. S. O „Frakcji" P. P. S. nic tu nie słychać, tak samo o Nar. Związku Rob. Istnieją tu jedynie chrześcijańskie związki, polski i niemiecki, ale coraz bardziej tracą grunt pod nogami i topnieją pod względem ilościowym. Wielu z tych, co dawniej byli zapalonemi zwolennikami tych związków i czynnemi przeciwnikami walki klasowej, dziś porzuca chrześcijańskich obłudników i staje razem z socjaldemokratami do walki (przykład: fabryka Barucha). Są więc widoki, że robota nasza pójdzie naprzód. Wysłuchano sprawozdania delegata na konferencję krajową, który przedstawił jej pracę i rezolucje (w streszczeniu). Konferencja po dyskusji wyraziła swą zgodę z rezolucjami.

Nad kwestją organizacji i agitacji wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierała głos większość delegatów. Po nakreśleniu planu dalszej pracy organizacyjnej przez referenta, który zwrócił uwagę na rozmaite jej niedomagania dotychczasowe oraz na obowiązki członków wobec partji i odwrotnie, konferencja przyjęła rezolucję, polecającą zarządowi dzielnicowemu obowiązkowe zbieranie się co tydzień, odpowiednie zorganizowanie kolportażu, pilniejsze zajęcie się zbieraniem składek partyjnych, regularne zwoływanie kół dzielnicowych i w miarę możności zebrań agitacyjnych. Po przedstawieniu przez referenta rezolucji, jaką przyjęła konferencja krajowa w sprawie związków zawodowych, wykazaniu konieczności nielegalnych ośrodków zawodowych i naokoło nich — o ile to będzie możliwe — związków zawodowych dla szerszej masy, wywiązała się dyskusja: wszyscy mówcy zgadzali się z rezolucją konferencji krajowej, wskazywali na konieczność poczynienia odpowiednich kroków przez organizację włodzi, aby módz założyć potym w Pabjanicach oddział; jednocześnie zaznaczano niezbędność natychmiastowego zorganizowania nielegalnej grupy zawodowej, co też konferencja jednogłośnie przyjęła. Następnie dokonano wyboru zarządu. W wolnych wnioskach poruszono sprawę wznowienia wydawnictwa niemieckiego »Vorwärts«, i wyrażono życzenie, by Z. G. dopomógł, aby pismo to jaknajprędzej mogło się ukazać, gdyż bardzo daje się we znaki brak literatury niemieckiej, o którą dopominają się członkowie.

10 września b. r. zmarł w szpitalu zuryskim towarzysz

Feliks Nürnberg.

Zaziębiwszy się przypadkiem, wpadł po kilku dniach gorączkowania w galopujące suchoty, i marząc o szybkim powrocie do zdrowia, umarł, nie wiedząc, że umiera. Ta niespodziewana śmierć zaledwie 25 letniego, — była ciężkim ciosem dla wielu jego przyjaciół i blizkich. Wybitna inteligiencja, niepospolicie jasny umysł, szczera i głęboko uczciwa natura — przyciągała do siebie powszechnie sympatję.

Partja nasza straciła w nim jednego ze swych lepszych. Pracował w kraju w 1904 r. Na dobre wziął się do pracy po aresztowaniu Marcina Kasprzaka; wtedy odrazu spadł na barki jego ciężar trudnej pracy i poważnej odpowiedzialności. Rola, którą musiał wziąć na siebie, strasznie go męczyła; stawiał sobie zbyt wielkie wymagania, którym z powodu swej młodości podołać nie mógł. Wkrótce został zaaresztowany i po przesiedzeniu w X pawilonie kilkunastu miesięcy wyjechał zagranicę. W najczarniejszych dniach kontrrewolucji, gdy przelotne ptaki inteligienckie poczęły tłumnie opuszczać chwilową gościnę obozu proletarjackiego — *Feliks Nürnberg* szykował się znowu do najcięższych obowiązków partyjnych w kraju. Na razie wziął czynny udział w jej życiu na gruncie zagranicznym. Ale tylko na miesiące oblicza swój pobyt zagranicą. Jeszcze trochę chciał się uczyć — zakończyć na razie swe studja — i wrócić do kraju, do ciężkiej pracy i walki. Lecz nie wrócił... Partja straciła w nim zdolnego, wykształconego teoretycznie towarzysza, głęboko uświadomionego rewolucjonistę. I to w chwili, gdy tacy ludzie najbardziej są potrzebni. Niepowetowana strata...

Wydawnictwa partyjne: *Zarządu Głównego:* 1) Vorwaerts (w języku niemieckim) Nr. 22. *Treść:* Wbrew wszystkiemu! — Do towarzyszy robotników niemieckich. — Sytuacja ekonomiczna a robotnicy. — Z Dumy. — Jak mamy organizować związki? — Gębacze chrześcijańscy. — *Wiadomości partyjne:* Konferencja partyjna S. D. K. P. i L. Z organizacji Łódzkiej. — *Z ruchu zawodowego:* Walka tramwajarzy w Warszawie. Bezrobocie szewców warszawskich. Strejk w fabryce »Wulkan«. Sprawozdanie roczne s. d. związku zawodowego przemysłu mącznego. Kronika ruchu strejkowego w Królestwie w ostatnich czterech miesiącach — *Z fabryk i warsztatów:* z fabr. Prusaka, z fabryki dobroczyńcy (Geya); z Pabjanic. 2). Pismo ulotne: „Socjaldemokracja a kościół." 3). Pismo ulotne: „Ożywienie w przemyśle i ruch strejkowy" 4). Odezwa na dzień 22 stycznia.

Komitetu Warszawskiego: 1) odezwa do robotników fabr. Wulkan. 2) na dzień 22 stycznia.

S. D. związku zawodowego przemysłu mącznego: 1) odezwa oddziału warszawskiego; 2) zawiadomienie o założeniu oddziału łódzkiego; 3) odezwa oddziału łódzkiego; 4) katalog bibljoteki związku.

S. D. organizacji stolarzy: odezwa do robotników stolarskich.

Ostrzeżenie.

C. K. Bundu prosi nas o ogłoszenie jako ajenta — prowokatora Meira syna Izraela Miszkina, z zawodu kamasznika, w wieku około lat 20.

Komisja strejkowa organizacji szewców S. D. K. P. i L. kwituje odbiór podczas strejku sierpniowego od tow. szewców-żagonowców 25 rb.